Rok IV. Katowice, Niedziela, dnia 3-go Września 1905 Nr. 203.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki: 4-go września: Rozalii p.

Wschód słońca: godz. 5 minut 16

Zachód słońca: godz. 6 min 41

Imiona słowiańskie: 4-go września: Rościsława.

Wiec wyborczy

odbędzie się **w niedzielę, dnia 3-go września,** o godz. 3-ciej po południu

w Pawłowie (Paulsdorf)

pod Zaborzem na sali p. Herzberga (zastępca W. Posiłek).

Porządek dzienny:

1) Zagajenie.
2) Położenie polityczne na Śląsku, (mówca p. Siemianowski redaktor.)
3) Sprawozdanie poselskie pana posła Korfantego.
4) Wolne głosy.
5) Zamknięcie wieca.

Na wiec ten zapraszamy wszystkich Polaków.

Polski Komitet Wyborczy dla Śląska.

M. Hanke, przewodniczący. Jan Nep. Stęślicki, zastępca przew. Dr. Zygmunt Seyda, sekretarz. Adolf Ligoń, skarbnik. Dr. Stefan Adamczewski. Dr. Feliks Biały. Jan Eckert. Dr. Maksymilian Hager. Dr. Piotr Hylla. Kandziora. Józef Kopczyński. Dr. Ildefons Miecznikiewicz. Jan Mateja. Franciszek Neumann. Dr. Bogusław Parczewski. Wojciech Rassek. Dr. Józef Rostek. Dr. Maryan Różański. Antoni Sieroń. Dr. Kaźm. Trzebiatowski.

W obronie własnej.

(Dokończenie.)

W numerze wczorajszym przytoczyłem te szczegóły z historyi konsumu »Merkurego«, z któremi jest związana moja osoba. Starałem się przedstawić sprawę jak najbezstronniej i jak najbardziej rzeczowo, jak to tylko uczynić może człowiek sumienny, nie szukający w niczem własnych korzyści i własnego zysku. Z tej publicznej spowiedzi mej wynika, że największą przeszkodą, która mi nie pozwalała tak poświęcić spółce mych sił, jakbym to był mógł i chciał, była częsta moja nieobecność, spowodowana służbą wojskową i więzieniem.

Nadmieniam równocześnie, że członek rady nadzorczej niema prawa do kierowania spółką, lecz jedynie i wyłącznie zarząd. Dopiero gdy zarząd okaże się nieodpowiednim, rada nadzorcza winna wkraczać. Poza tem ma obowiązek dozorować zarząd, baczyć na wszystko, aby się nie działy nadużycia w administracyi spółki, a to rada nadzorcza czyniła, o czem świadczą protokuły z jej posiedzeń i oprócz tego liczne porozumiewania się.

O tem wszystkiem nie będę się tu rozpisywał, ani też nad przyczynami, dla których spółka nie rozwijała się tak, jak należało, bo jest ich zdaniem mojem bardzo dużo.

Dziś mi zależy najwięcej na tem, aby choć w części odeprzeć zarzuty, jakie przeciwko mnie podniósł p. Józef Siemianowski, wydawca i naczelny redaktor »Głosu Śląskiego«.

Przyznaję p. Siemianowskiemu pod pewnym względem zdolności kupieckie, bo o ile mnie wiadomości me nie zawodzą, sam niegdyś sprzedawał za kramnicą towary drogeryjne i artykuły kolonialne. Dziwi mnie tylko, że jako dawniejszy kupiec p. redaktor tak mało zna się na rzeczy, iż zysk na towarach kolonialnych oblicza na 12%, czyli że na towarach sprzedanych za 100 marek zysku jest 12 marek. Nie jestem kupcem zawodowym, ale tyle się już nauczyłem, że na bardzo wielkiej ilości towarów, a mianowicie na mące i cukrze zysk wynosi 2%—5%. A te towary w konsumie najwięcej się rozchodziły.

Że zysków takich nie było, że nie było takiego obrotu, jakiego przy 1400 członkach spodziewać się należało, temu winni sami członkowie, którzy choć byli członkami, woleli iść do żyda lub Niemca niż do własnego konsumu. Wszak najlepszym przykładem świecił pod tym względem sam p. Siemianowski. Zgłosił się wprawdzie na członka konsumu, ale nie kupował w nim towarów, ani nawet nie wpłacił swego udziału. Natomiast znakomicie potrafił ściągnąć z konsumu kilka marek za druki, przysyłając po nie komornika sądowego, gdy mu zaraz na jego zawezwanie nie zapłacono. »Górnoślązak« czekał na zapłacenie za druki całe lata, dostawcy towarów żydzi i Niemcy również nie nadsyłali bezpośrednio po dostarczeniu towarów egzekutorów sądowych. Na ten krok umiał się zdobyć jedynie p. Józef Siemianowski, redaktor »Głosu Śląskiego«, oburzony dziś obrońca interesów polskich na Górnym Śląsku.

Jeżeli p. Siemianowskiemu rzeczywiście zależało na opiekowaniu się konsumem i służeniu mu dobrą radą, winien był przyjść na walne zebranie i kazać się wybrać na członka rady nadzorczej. Chętnie byliby mu powierzyli ten urząd członkowie konsumu, o czem nawet wyraźnie mówiono na walnem zebraniu w 1904 r. Ponieważ tam p. Siemianowskiego nie było, nie było go też można wybrać, gdyż nikt nie wiedział, czyby zechciał ten urząd przyjąć. A wówczas konsum stał dobrze, i p. Siemianowski jako stróż sprawy ludowej nie miał najmniejszego powodu do trzymania się zdala od konsumu.

Nikczemnością, obliczoną na zniechęcenie ludu do »Górnoślązaka« a przygarnięcie go do »Głosu Śląskiego«, muszę nazwać sposób obliczania strat, które mogą powstać dla ludu wskutek likwidacyi konsumu. Pan Siemianowski nie spytawszy się żadnej osoby kompetentnej, twierdzi z największą śmiałością i największą bezczelnością, że »będziemy mieli straty grosza polskiego blizko 30,000 marek.« Do tego zaś w sposób iście faryzeuszowski dodaje, że »jak na nasze stosunki, jest to suma bardzo wielka, jeżeli się zważy mianowicie to, że pieniądze te pochodzą z kieszeni robotnika polskiego, który doprawdy niema za wiele.«

Kto te słowa czyta, musi się oburzyć na kiepską gospodarkę, bo puścić 30,000 marek to naprawdę nie fraszka. Ale czy to prawda? Przecie na zebraniu konsumu był p. Różanowicz i prawdopodobnie czytał także artykuł pana Siemianowskiego. Dla czego nie poprawił tej »pomyłki« swego szefa i chlebodawcy, jeżeli ten nie umiał być bezstronnym? Przecie słyszał protokuł, czytany przez sekretarza walnego zebrania, i dowiedział się, że straty wynoszą 11,000 marek, a potem musiał chyba słyszeć objaśnienie dane przezemnie, że z tych strat odpadnie przynajmniej 2,000 marek, które odtrąci się z kaucyi p. Turkowskiemu, tak że strata wynosićby musiała według tego obliczenia nie całe 9,000 marek. Prawdopodobnie znaczną część tych strat przejmą na siebie osoby prywatne, tak że członkowie nie ucierpią wiele z powodu likwidacyi. O tem wszystkiem mówiono na przedostatniem jak i na ostatniem zebraniu, ale widocznie tak ów korespondent »Głosu Śl.« jak jego odpowiedzialny siedzieli na uszach, albo też p. Siemianowski, chcąc narobić huku i hałasu, umyślnie to wszystko zamilczał, by módz łowić w mętnej wodzie swe rybki.

Wspaniały — ze względu na prokuratoryę pruską — jest końcowy ustęp artykułu p. Siemianowskiego, w którym zarzuca tak mnie jak p. Piechowskiemu »chachulenie«. Jest to wyraz jakiś nowogazeciarski, pod którym rozumieć należy ukrywanie czegoś w zamiarze oszustwa, a więc mówiąc językiem prostym, oszukiwanie. Pan Piechowski już zajął swe stanowisko w »Głosie Śląskim«. Co do mnie, oświadczam, że nigdy nie spodziewałem się po bądź co bądź koledze po piórze, po redaktorze pisma polskiego, żeby niesłusznie i bezpodstawnie zarzucił mi w swem piśmie wbrew lepszej wiedzy chęć oszukiwania kogokolwiek. Zawsze na walnem zebraniu przedkładało się członkom stan sprawy tak, jak to według najlepszej wiedzy mogliśmy, niczego przed nimi nie tając.

Że tak p. Piechowski jak ja uważaliśmy za niepotrzebne i niestosowne rozmazywać tej sprawy po gazetach, to rzecz inna. Jak mylnie ktoś może zrozumieć pierwszą lepszą sprawę, o tem chyba sam p. Siemianowski już się nieraz przekonał. A cóż dopiero w interesie takim, gdzie chodzi o pieniądze! Wszak »Górnoślązak« podał w środowym numerze sprawozdanie, tylko że zupełnie rzeczowo. Na to p. Siemianowski w osobistej swej zaciekłości, — bo nienawidzi tak mnie jak p. Piechowskiego i chciałby nam szkodzić, gdzie tylko może, — wcale nie zważał, lecz zaczął darzyć nas najpotworniejszemi podejrzeniami, bo podsunął nam chęć oszukiwania. W ten sposób zeszedł do roli najzwyczajniejszego oszczercy.

Jan Kowalczyk.

Górnośląski „szpilferband“ i jego cele.

W tych dniach umieściliśmy w »Górnoślązaku« obszerny artykuł, omawiający dążności germanizatorskie różnych niemieckich »ferajnów« oraz niebezpieczeństwo, na jakie narażają się pod względem narodowości swej Polacy, którzy do »ferajnów« tych przystępują. W artykule tym szczególnie przestrzegaliśmy rodaków przed związkami wojackiemi, nie mniej atoli stosując przestrogę tę także do różnych innych »ferajnów,« krórych na naszym Górnym Ślazku z dniem każdym wyrasta coraz więcej. Jesteśmy przekonani, że każdy trzeźwo patrzący człowiek wywodom naszym przyzna słuszność, bo też ani nie potrzeba nadmiernej bystrości, aby spostrzedz, jak wszystkie »ferajny« niemieckie zgodnie wysilają wszystkie swe siły, aby stłumić w zarodku wszelką myśl polską, objawiającą się coraz silniej w odradzającem się społeczeństwie naszem.

Zresztą Niemcy nie kryją się też bynajmniej z tem, że »ferajny« ich mają antypolskie dążości, i od czasu do czasu, szczególnie z okazyi rozmaitych festynów patryotycznych, te swoje uczucia jawnie wypowiadają. Takie wyznanie cenne usłyszeliśmy znów w ubiegłą niedzielę w Rożdzieniu, i to z ust nie byle jakich, bo z ust wyższego radcy rejencyjnego dr. Küstera z Opola.

W niedzielę odbył się bowiem w Rożdzieniu wielki »jubel« tak zwanego górnośląskiego »szpilferbandu«. Jestto związek ludzi, przeważnie nauczycieli, którzy młodzież szkolną i taką, która już ze szkoły wyszła, zwołują do »dobrowolnego« udziału w wspólnych igrzyskach i zabawach na wolnem powietrzu. Na pozór rzecz ta wygląda bardzo niewinnie, lecz bynajmniej taką nie jest, gdyż igrzyska te mają jeszcze i inne zadania i cele, jak to otwarcie przyznał w swej mowie wygłoszonej w Rożdzieniu pan radca Küster z Opola.

Niemcy potrafią swe »ferajny« bardzo mądrze wyzyskiwać do walki z polskością, i to tak na polu ekonomicznem, jaki politycznem. Atoli nie wystarczają im już związki składające się z mężów dorosłych, więc pragną do walki z polskością zaprawić także i młodzież. Tym celom ma służyć wspomniany »szpilferband«. Te igrzyska, zabawy i ćwiczenia cielesne, do których ciągną także naszą polską młodzież, nie są więc celem, lecz tylko środkiem do celu; celem jest wychowanie sobie ludzi uległych tak pod względem politycznym, jak ekonomicznym.

P. radca Küster powiada bowiem: »zabawy młodzieży mają także o tyle wysoką wartość wychowawczą, że wymagają *dobrowolnego poddawania się* bawiących nauczycielowi, i w ten sposób są *szkołą przyszłego stosunku pracobiorcy do pracodawcy*«. A więc »dobrowolnego poddaństwa« ma się uczyć nasza młodzież w tej »szkole!« Wobec tego nie ma się też co dziwić, że górnośląscy właściciele hut i kopalń nie żałują pieniędzy na tę »szkołę«, bo przecież ma im ona wychować potulnych i posłusznych na każde skinienie robotników, którzy nie odważą się żądać podwyższenia zarobków, poprawy stosunków zdrowotnych, lub jakiejkolwiekbądź innej reformy.

Główne atoli znaczenie przypisuje p. radca Küster zabawom młodzieży pod względem politycznym. Otóż mają one ratować »uciśnioną« niemczyznę przed nacierającą polskością, która z roku na rok się wzmaga, a w zaczepkach swych przeciwko niemczyźnie — zdaniem p. Küstera — chwyta się nikczemnych (!!) środków. Temu przeciwdziałać mają zabawy młodzieży, i »wyrównywać« przeciwieństwa, i »uśmierzać« namiętności, a wobec wzmagającego się niebezpieczeństwa — tak wołał p. radca z Opola — należy skupić wszystkie siły i starać się wszelkiemi środkami, jakie daje prawodawstwo, o usunięcie panujących tutaj różnic między Niemcami a obcą (!!) narodowością.

Już my wiemy, jak to Prusacy pojmują »wyrównywanie« przeciwieństw i »uśmierzanie« namiętności. Hakatyści też pragną pokoju, ale pokoju cmentarnego, pragną wymarcia nietylko plemienia polskiego, ale i wszelkiej pamięci o Polakach. Myśli i pragnienia te wyczytujemy obecnie także ze słów pana radcy Küstera, który przytem nie zawahał się wypowiedzieć zdania, że my Polacy na swej własnej ziemi tworzymy »obcą« narodowość. Nie dziwimy się już, gdy tak piszą różne hakatystyczne piśmidła, lecz dziwić się musimy, gdy zdanie

takie publicznie głosi wysoki urzędnik państwowy i człowiek wykształcony, możemy atoli zapewnić p. Küsterowi, że pomimo jego odmiennego zdania, my tę ziemię naszą śląską, przez wieki całe skrapianą krwią i potem ojców naszych, uważać będziemy i nadal za polską, i polską ona pozostanie na wieki, pomimo wszelkich zakusów hakatyzmu.

Radcy Küsterowi należy się też i wdzięczność za tak szczere wyznanie celów, jakie sobie wytknął górnośląski »szpilferband«, gdyż teraz zapewne niejednemu ojcu polskiemu oczy się otworzą. Dotychczas sądził on, że ciągną tam jego syna na to, aby się zabawił, a tymczasem dowiaduje się teraz, że tego syna jego chcą zrobić Niemcem i potulnym sługą pracodawców. Na to zapewne żaden szanujący godność swą polski robotnik spokojnie patrzeć nie będzie i nie zezwoli, aby jego dziecko nadal chodziło na te »zabawy«, a nikt go do tego nie zmusi, jeżeli dziecko wyszło już z lat szkolnych. Taką to niedźwiedzią przysługę wyświadczył p. radca Küster niemczyźnie.

Nakoniec cenne wyznanie p. Küstera jest także znakomitą ilustracyą — wolności obywatelskiej i równouprawnienia w Prusach. Gdy nasze towarzystwa sokolskie, nie troszcząc się o politykę, chciały tylko kształcić ciało i wzmacniać siły za pomocą ćwiczeń gimnastycznych, władze państwowe pomimo tego uznały je za polityczne, i jako takim zabroniono im przyjmowania uczni i wogóle osób niżej 18 lat. Górnośląski niemiecki »szpilferband« tymczasem otwarcie przez usta wysokiego urzędnika państwowego przyznaje się do celów politycznych, a przytem działalność swą rozwija właśnie i wyłącznie wśród młodzieży nieletniej, i nikt mu nie robi trudności, a nawet wprost urzędowo doznaje poparcia ze strony władz państwowych. Otóż tak to pojmuje się u nas zasadę równouprawnienia obywatelskiego, tak w praktyce przedstawia się twierdzenie, że »niemczyzna — to wolność!«

O „zwycięstwie Rosyi“

z powodu codopiero zawartego pokoju rozpisują się przeważnie dziś gazety niemieckie, te gazety, które przed niedawnym czasem potępiały w czambuł całą gospodarkę rosyjską i politykę.

Przyjrzyjmy się temu rzekomemu »zwycięstwu« i oceńmy je należycie, a przekonamy się, że Rosya poniosła z powodu wojny sromotną klęskę, z której nie tak prędko się wyliże.

Przyznać trzeba, że wojna mogła się była dla niej skończyć jeszcze gorzej, że ewentualne zmuszenie jej do zapłacenia wielkiej kontrybucyi wojennej równałoby się było wprost strasznej dla niej katastrofie tak pod materyalnym jak i moralnym względem — i że tej katastrofy uniknęła. Czyż atoli poza tem nie poniosła strat? Cóż bowiem pozostało z jej wielkiej polityki zaborczej na wschodzie Azyi, rozpoczętej przed 10 laty, tych dążności, które miały jej otworzyć drogę na Ocean Spokojny i zapewnić jej hegemonię w Azyi? Nic — literalnie nic zgoła. Traci ona bezpowrotnie Mandżuryę, którą wbrew wszelkim wysiłkom dyplomacyi swoich przeciwników uważała już za część swego terytoryum państwowego, traci silną twierdzę na południowym cyplu półwyspu Liaotung, traci port handlowy Dalny, który miał się stać główną emporyą jej handlu w tej części świata, traci wreszcie wszelką nadzieję, zagarnięcia z czasem także Korei z jej wielkiemi bogactwami naturalnemi i całym szeregiem doskonałych portów i przystani. Na zapewnienie sobie tych albo już dokonanych albo zamierzonych zdobyczy Rosya w ostatnich latach ogromne wydała sumy.

Wszystko to przepadło dzisiaj, przepadło zupełnie.

Koleje mandżurskie przechodzą pod administracyę japońską, a strata tych kolei zmniejsza o połowę wartość kolei syberyjskiej. Cały ruch handlowy transsyberyjski zależeć będzie odtąd prawie zupełnie od stanowiska, jakie względem niego zajmie Japonia, spotka się tam przedewszystkiem z podwójnie odtąd niebezpieczną konkurencyą japońską. Jedyny bowiem większy port, jaki pozostał Rosyi nad oceanem Spokojnym, Władywostok, nie ma większej wartości, ponieważ przez pół roku niemal zamknięty jest lodem. Rosya traci dalej południową część Sachalinu, żyźniejszą i cieplejszą od północnej, część wyspy, którą już od lat 30 uważano za część państwa rosyjskiego. Jak zaś przedstawiają się inne straty rosyjskie? Policzmy tylko miliony, które kosztowało utrzymanie armii na dalekim wschodzie podczas wojny, policzmy miliony, które puszczono z dymem w postaci spalonych w Tielinie i Mukdenie zapasów wojennych, dodajmy do tego jeszcze i te sumy, które kosztowała stracona zupełnie flota wojenna, które pochłonie budowa nowej floty, powrót armii, reorganizacya rozbitych pułków, uzupełnienie broni i amunicyi, utrzymanie inwalidów wojennych. Gdy te sumy zliczymy, otrzymamy kwotę kilkomiliardową, która odtąd ciążyć będzie nad budżetem rosyjskim i na długie lata psuć jego równowagę. Do tego zaś przyłącza się niemniej ciężka klęska moralna. Okazało się przecież dowodnie, że Rosya jest do pewnego stopnia rzeczywiście »kolosem na glinianych nogach«, jej marzenie mocarstwowe w Europie zmalało znacznie, w Azyi zaś znikło całkowicie na wiele, wiele lat. Poseł rosyjski w Pekinie nie będzie odtąd odgrywał panującej niemal roli, ludy rasy mongolskiej nie będą uważały Rosyi — jak dotychczas — za niezwyciężoną niemal potęgę, Hindusi w Indyach angielskich nie będą już z jej strony wyglądali pomocy i wybawienia z niewoli brytańskiej. I rubel rosyjski, który dotyczas tyle odnosił sukcesów, straci tam na wartości politycznej.

Biorąc to wszystko na uwagę, pogrom Rosyi w tej wojnie przedstawiać się nam będzie jako co najmniej równy pogromowi Francyi w r. 1871, Turcyi w r. 1878 i Hiszpanii w wojnie z Ameryką, a może i cięższy jeszcze.

Polska.

Zabór pruski.

Potrzeba im nowych milionów.

Komisya kolonizacyjna kosztowała dotychczas państwo pruskie olbrzymią sumę 350 milionów, a pomimo tego spodziewane skutki jakoś się nie zjawiają, gdyż jak wykazuje statystyka, Polakom stale ziemi przybywa, mianowicie w drobnem gospodarstwie. Tymczasem kolonizacya swoje miliony dotychczas już prawie zjadła, a ponieważ trudno się przyznać hakatystom do bankructwa polityki kolonizacyjnej, więc pisma ich, jak »Ostdeutsche Rundschau«, »Deutsche Zeitung« i inne tego rodzaju blaty, domagają się podwyższenia funduszu kolonizacyjnego o dalsze 200 milionów. Ponieważ nabywanie ziemi od Polaków w ostatnim czasie bardzo jest trudnem, fundusz ten ma być zużytym na rozparcelowanie domen pomiędzy chłopów niemieckich. Gazety powyżej wymienione nie wątpią, że projekt nowy zostanie przyjętym przez sejm pruski. — No, my także nie wątpimy, bo wiemy, że sejm wszykto uchwala, gdy mu namalują na ścianie widmo polskiej rewolucyi.

Z pruskiej szkoły.

O silnem pobiciu dziecka polskiego w Kruchowie pod Trzemesznem przez nauczyciela Niemca, donoszą znowu »Dziennikowi Poznańskiemu«. Podobno ojciec zawezwał pomocy lekarskiej.

„Auchkatoliki“.

Jak donosi »Dziennik Kujawski«, założono w Łobżenicy towarzystwo niemieckich katolików, które domagać się będzie więcej kazań niemieckich, śpiewu niemieckiego na nabożeństwach i pracować będzie nad obroną swych sprach najświętszych, które są zagrożone!! Zapisało się 16 członków, pomiędzy nimi tacy także, o których dopiero teraz dowiedziało się miasto, że są katolikami.

Zabór rosyjski.

Komisya hr. Solskiego.

Na pierwszem posiedzeniu Rady, pod przewodnictwem hr. Solskiego, pomiędzy innemi ma być rozpoznawana sprawa opracowania instrukcyi dla urzędników miejscowych instytucyi administracyjnych, w stosunku do zebrań przedwyborczych. Kwestyę tę wprowadzono na stół obrad, ze względu na nadane policyi, zgodnie z p. 2 przepisów o dokonywaniu wyborów, prawo zamykania zebrań przedwyborczych. Niezależnie od tego, na temże posiedzeniu zamierzono rozpoznać kwestyę szerszego traktowania ustawy o Dumie Państwowej, która nadaje członkom Dumy swobodę słowa. Możliwość takiej wykładni koniecznem jest wyjaśnić na posiedzeniu Rady specyalnej, ażeby rozstrzygnąć kwestyę wolności słowa na zebraniach przedwyborczych.

Przyszłe gimnazya.

Projekt reformy szkół średnich już gotów, jak pisze »Ruś« w numerze 188. Według tego projektu, wszystkie średnie zakłady naukowe nosić będą miano gimnazyów, różniąc się tylko planem wykładu. Plan ów będzie trojaki: klasyczny, klasyczno-realny i realny. W gimnazyach klasycznych oba języki starożytne obowiązują; w klasyczno-realnych tylko łacina; w realnych niema nauki tych języków. Projektem objęta jest możność wykładu według wszystkich 3 planów w jednem gimnazyum, zależnie od woli rodziców. Nowe gimnazya liczą tylko po 6 klas, bez uszczuplenia kursu gimnazyalnego. Kurs klasy pierwszej odpowiadać ma dzisiejszemu kursowi trzeciej klasy. Dla zapełnienia tej luki w nauczaniu wstępnem, zamierza się — zgodnie z projektem — otworzyć osobne szkoły przygotowawcze, z programem 2 pierwszych klas dzisiejszych. Zadaniem szkół tych będzie przygotować uczniów do gimnazyum. »Maximum« lekcyi tygodniowych w gimnazyach projekt określa liczbą 28.

Wiadomości ze świata.

Cholera.

Berliński »Reichsanzeiger« donosi: W ministerstwie oświaty odbyła się narada nad środkami mającemi na celu skuteczne zwalczanie cholery. Uchwalono ścisłą kontrolę komunikacyi okrętowych i tratw. Kontrolę zaprowadzono natychmiast. Do 30-go sierpnia skonstatowano dwadzieścia wypadków podejrzanej choroby, dwanaście wypadków skonstatowano bakteryologicznie jako choleryczne, 6 wypadków zakończyło się śmiercią. Wypadki dotyczą jedynie flisaków przybywających z Rosyi i osób, które z nimi się stykały.

Cholera szerzy się nad Wisłą coraz bardziej. W Karolewie w powiecie Bydgoskim zachorowała cała rodzina. W Czarnkowie chorują dwie osoby na cholerę. W Wieleniu umarło dwóch flisaków. Z Fordonu nad Wisłą donoszą o dwóch wypadkach cholery.

Samobójstwo w kościele.

Z Krefeldu piszą do »Gaz. Toruńskiej«: W środę 23 bm. po południu zastrzelił się w kościele św. Dyonizego tuż przy konfesyonale młody człowiek, który, sądząc z ubrania, należał do lepszego towarzystwa. Dwiema kulami z rewolweru, które utkwiły w głowie, zabił się na miejscu. Kościół sprofanowany tym strasznym czynem, został odpowiednio do przepisów zamknięty krótko po dokonanem samobójstwie. Przy zmarłym znaleziono kartę wizytową z nazwiskiem Hugo Spandau.

Uznanie męczenników.

W chwili, gdy Kościół w Francyi zaczyna przeżywać czasy podobne do tych, jakie przeżywał za pierwszej rewolucyi, Stolica św. myśli o pomnożeniu mu chwały przez uznanie męczenników. Dnia 24 czerwca ogłoszony został dekret o męczeństwie 16 zakonnic Karmelu w Compiegne, gilotynowanych (ściętych) w Paryżu 13 lipca 1793, 10 dni przed upadkiem krwiożerczego Robespierra. Sprawa ta jeszcze za Leona XIII, w grudniu roku 1902, rozpoczętą została. Równocześnie wydany został dekret podobny o sługach Bożych Hieronimie Hermosilla, biskupie i wikaryuszu apostolskim Tonkinu wschodniego; Walentynie Berio Ochoa, biskupie i wikaryuszu apostolskim Tonkinu zachodniego; Walentynie Berio Ochao, biskupie i wikaryuszu apostolskim Tonkinu środkowego; i o Piotrze Almato, wszystkich trzech z zakonu kaznodziejskiego (dominikańskiego), oraz o ich towarzyszu, młodym krajowcu Józefie Kuang, umęczonych za wiarę podczas wielkiego prześladowania roku 1861 w Armainie.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Katowicka Hołda. W cegielni należącej do p. Polaka zdarzyło się pożałowania godne nieszczęście. Robotnik Piotr Szczudło, rzucił się bowiem do studni i utopił się. Skarżył on się już od dłuższego czasu przed swymi kolegami, że mu się życie sprzykrzyło, lecz ci nie brali tego na seryo i myśleli, że Sz. żartuje. W tych dniach spostrzegł jeden z robotników pływające pantofle w studni. Zawiadomił o tem mistrza ceglarskiego, który zarządził natychmiast poszukiwania. Po dłuższym czasie wyciągnięto z wody ciało Szczudły. Trupa zawieziono do Katowickiej trupiarni, gdzie przedsięwzięta będzie sekcya ciała.

Huta Laury. Do zaciętej bijatyki przyszło tutaj, jak donoszą, w zeszłą niedzielę podczas t.zw. »Freibierfestu«. Z małego sporu stała się powoli bójka ogólną, tak iż nawet straż ogniowa musiała w to wkroczyć. Jak zwykle odgrywał nóż najgłówniejszą rolę w całej tej szermierce. Powodem całego niesmacznego zajścia miał być jakiś »beamter«, który chciał potrzaskać jednemu z muzykantów skrzypce w wartości 100 marek. Od słowa do słowa przyszło do awantury, i wkrótce całą publiczność ogarnął zapał bojowy. Najprzód traktowano się pięściami, następnie nożami. Strażnika Słabego ugodził ktoś dość niebezpiecznie w głowę. Górnik Lubecki zaś otrzymał kilka mniejszych ran nożem. Inni uczestnicy »Bierfestu« odnieśli kilka potężnych guzów jako pamiątkę z »przyjemnej« zabawy.

Panewnik. Prześliczna uroczystość kościelna odbyła się tutaj w zeszłą niedzielę, mianowicie poświęcenie groty Najś. Maryi Panny, zbudowanej przez OO. Franciszkanów. Tysiączne tłumy ludu od samego rana schodziły się na to miejsce święte ze wszystkich stron.

Poświęcenia dokonał o godz. 10 rano Wiel. O. kustorz Krystyan z Karłowic., poczem nastąpiła suma. Kazanie w języku polskim wygłosił ks. proboszcz Tunkel, przedstawiając w dobitnych i wzruszających słowach dobroć i potęgę Najś. Maryi Panny, Królowej Niebios. Zachęcał zgromadzonych wiernych do wytrwania w wierze katolickiej i do udawania się w wszelkich dolegliwościach świata do tej Opiekunki ludu polskiego. Przebieg całej uroczystości był w najwyższym stopniu wspaniały, szkoda tylko, że krótko trwający deszcz po południu rozpędził nieco ludzi. Wszyscy pątnicy odnieśli zapewne jak najmilsze wspomnienia z pielgrzymki, których nie tak prędko zapomną.

Odtąd odprawiać się tam będzie co niedzielę nabożeństwo, póki zimowy czas temu nie przeszkodzi.

Jeden z pątników.

Bytom. W tych dniach urządzili tutejsi szewcy zebranie, w którem wzięli udział także szewcy z Katowic, Król. Huty i Gliwic. Pierwszy na zebraniu przemawiał mistrz cechu szewskiego z Bytomia p. Michalik, rozwodząc się nad coraz większem podnoszeniem się cen skóry, co powoduje także podnoszenie się cen obuwia i reperatury, jeżeli szewc nie chce być poprostu »fuszerem«. Niejeden jest nawet zmuszony pracować jako prosty czeladnik do składów, z tą tylko różnicą, że czeladnikowi lepią pracodawcy marki do kart inwalidzkich, a mistrzowi nie przysługuje takie prawo. W dalszej dyskusyi uchwalono podwyższyć ceny nowego obuwia o 15 procent, a reperatury o 10 procent. Następnie postanowiono zwracać publiczności uwagę na reklamy, znajdujące się w niektórych oknach wystawnych, za pomocą których pewni szewcy fuszery chcą wmówić w publiczność, że podeszwa do trzewika kosztuje u nich 40 względnie 35 fen. Jest to proste bałamuctwo, bo dobra podeszew do trzewików męskich kosztować może od 1 marki do 1,80 mk., a podeszwa do trzew. kobiecych 60, względnie 73 fen. Nowa para dobrego obuwia dla mężczyzn, zaś kosztuje 11 do 15 mk., dla kobiet 9 aż do 13 mk. Dobrego obuwia nie można taniej kupić.

Górny Niewiadom. Od jednego z tamtejszych czytelników naszych otrzymujemy następującą korespondencyę, z prośbą o umieszczenie.

Kochani bracia! Muszę się z wami podzielić bardzo smutną nowiną, o której może żaden z was jeszcze nie wie. Otóż przed niedawnym czasem opowiadał mi pewien wybitny wiarogodny pan, biorący także czynny udział w urzędowaniu gminnem, że nasza wioska nie długo ma już nosić swe starodawne nazwisko *Niewiadom*. Niektórych szowinistów niemieckich b[illegible] razi to polskie brzmienie naszej wioski,

i z przekąsem wyrażają się nieraz zamiast Niewiadom, Niewyjadom. Oni woleliby ochrzcić naszą wieś kulturniejszą naząw tak »echt deutsch«. A którzy to są ci, co z taką gorliwością chcieliby przyspieszyć ten upragniony chrzest? Jest tu zaledwie kilku »panoczków«, i to w znacznej mierze ludzi dopiero zniemczonych a noszących polskie nazwiska, i władających dobrze także językiem polskim. Ci najbardziej przemawiają za tym chrztem pruskim.

Bracia rodacy z Niewiadomia! W krótce odbędą się wybory gminne, stańmy wtenczas jak jeden mąż do urny wyborczej i oddajmy nasze głosy tylko na takich mężów, którzy nie zezwolą na przechrzcenie naszej wioski, na jakiś tam »Bismarkhof« lub »Hohenlohethal«. Byłby to największy wstyd i hańba dla nas uświadomionych Polaków, gdybyśmy pozwolili na podobny hańbiący chrzest. Nie zapominajmy że nazwiska nasze, że nazwisko naszej wioski otrzymaliśmy jako drogocenny spadek, jako świętą pamiątkę po naszych dziadach i pradziadach. A cóżby powiedziały na to nasze dziatki, znajdujące się może za chebem na obczyźnie? Powracając na ziemię rodzinną, nie znalazłyby może ani swego gniazda rodzicielskiego, ponieważ kilku »potryotom« podobało się przechrzcić starodawną nazwę naszej wi ski. Hańbą i wstydem byłby ten chrzest dla całej ludności wioski. Co by to za niedorzeczność była: ludność we wsi polska, a nazwa niemiecka. Niedajmy sobie, bracia, przechrzcić naszej wioski, i strzeżmy starych pamiątek. Jaka wiara, jaka narodowość i język, taka też i nazwa być powinna.

Tym »panoczkom« zaś, którzy mają tak wielką chęć być ojcami i chrzestnymi naszej polskiej wioski, przypominamy, że przed kilku laty, gdy tutaj przybyli goli jak tureccy święci, nie nosili się jeszcze z podobnemi »kulturnemi« zamiarami, lecz potulni byli jak baranki. Obecnie zaś, gdy się zbogacili polskim groszem polskiego ludu, zachciewa im się odgrywać rolę »kulturtregerów.« Bracia! *W górę serca!* Nie traćmy nadziei, lecz stańmy razem do walki z naszym wrogiem, a możemy być pewni, że zwyciężymy.

Czujny z szkoły Bismarkowej.

(Korespondent prosi i inne gazety górnośląskie, o powtórzenie powyższej korespondencyi).

Ostatnie wiadomości.

Cholera.

Gdańsk. Jeden z flisaków, który zachorował tu wśród podejrzanych objawów, umarł. Sekcya wykazała cholerę azyatycką. Zarządzono wszelkie środki ostrożności.

Poznań. U jednego robotnika w Czarnkowie stwierdzono kilka wypadków cholery azyatyckiej.

Królewiec. U kilku żołnierzy oddziału pionierów, odbywających ćwiczenia w Tczewie (Dirschau) stwierdzono chorobę z podejrzanemi o cholerę objawami. Ćwiczenia wstrzymano.

Z pod berła cara.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Kijów, 1 września. Wykryto tu potajemne składy broni, skupowanej od żołnierzy. Aresztowano wielu Ormian, podejrzanych o pośredniczenie w skupywaniu i przechowywaniu broni i amunicyi.

Wiec szkolny.

Warszawa. Władze udzieliły pozwolenia na zwołanie wiecu rodziców i opiekunów w sprawie szkolnej. Wiec ma się odbyć w dniu 10-go września w sali Filharmonii.

Skałłon.

Warszawa. Nowomianowany generał-gubernator warszawski Skałłon odwiedził kościół katedralny, gdzie powitał go arcybiskup Popiel. Następnie złożył wizytę ks. Popielowi w pałacu arcybiskupim.

Sprawy towarzystw.

Boguszowice. Tutejsze Towarzystwo katolickich robotników pod opieką św. Józefa, odbędzie swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę dnia 3-go września o godzinie 3-ciej po południu u pana Mury. O jaknajliczniejsze przybycie członków uprasza Zarząd.

Królewska Huta. Przyszłe posiedzenie Tow. gimnast. »Sokół« odbędzie się w niedzielę dnia 3-go września o godzinie 4-tej po południu w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Ponieważ przyjdą pod obrady bardzo ważne sprawy, uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze przybycie. Goście mile widziani.
Czołem! Wydział.

Od Redakcyi.

Panu Franciszkowi Wyc. w Laurahucie. Z Pańskiej oferty niestety nie możemy skorzystać, bo by to było bardzo uciążliwe dla robotników udawać się z podpisem do Pana. Pozdrawiamy.

Dom towarowy

Bracia Barasch, Katowice

Od poniedziałku dnia 4 września do soboty dnia 9 września

Szczególnie tanio!

Parasolki damskie od deszczu	z metal. rączką i laską	szt.	1,45	mk.
Gorsety damskie	zapas do wyszukania	sztuka	72	fen.
Pończochy damskie I.	sztrykowane dyamant. czarne	para	38	fen.
Pończochy damskie II.	sztrykowane dyamant. czarne	para	48	fen.
Pończochy damskie III.	brunatne imit. „Vigogne“	para	24	fen.
Pończochy damskie IV.	brunatne imit. „Vigogne“	para	34	fen.
Halki damskie	z podwójnym wolantem, obsadzane	sztuka	1,48	mk.
Halki damskie	w czarne i białe paski, plisowane z wolantem, 3 razy obsadzane, „Alpacca“	sztuka	2,88	mk.
Halki damskie	„Alpaka“ plisowany wolant, 4 razy obsadzane	szt.	2,88	mk.
Pantofelki damskie „Cord“	zapas do wyszukania	para	22	fen.
Skarpetki męskie I	imitacya „Vigogne“	para	24	fen.
Skarpetki męskie II	imitacya „Vigogne“	para	32	fen.
Gacie męskie wielkość IV	trykotowe, wyjątkowo mocne,	para	1,18	mk.
Gacie męskie wielkość V	trykotowe, wyjątkowo mocne,	para	1,28	mk.
Gacie męskie wielkość VI	trykotowe, wyjątkowo mocne,	para	1,38	mk.
Pantofelki męskie Cord	zapas do wyszukania,	para	22	fen.

Zapas **resztek** i kuponów
- materyi na suknie
- materyi na bluzki
- płótna
- poszwów
- materyi na podszewki
- katunu
- wstążek i t. d.

do połowy wartości.

Szczególnie tanio w oddziale towarów krótkich.

Potniki A podwójne trykotowe z wkładką para 9 fen.
Potniki B podwójne trykotowe z wkładką para 14 fen.
Potniki „Herta“ Ia. z gumą para 18 fen.

Sznurek do poduszek sztuka 10 mtr. 24 fen
Zapas obszywek do bielizny metr 2 fen.
Zapas obszywek angielsk. do bielizny sztuka 6 Yards=5¹/₂ metra 18 fen.

Guziki „Pappemache“ 12 tuzinów 9 fen.
Skrzyneczki (Schablonenkasten) sztuka 8 fen.
Borta pluszowa czarne i pojedyńcze kolory metr 3 fen.

W oddziale do posilenia się:

Różne obkładane **bułeczki** sztuka **5** fen. | Kawałek **torty** z bitą śmietaną **12** fen.

Wszystkie towary póki zapas starczy.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Drożyzna mięsa.

Robotnicy!

Jest was na Górnym Śląsku 150 tysięcy. 300 tysięcy rąk pracuje codziennie, aby zarobić kilka groszy na wyżywienie swoje i swej rodziny. Nie pozwólcie sobie wydzierać ciężko zapracowanego grosza przez to, że musicie tak strasznie dużo płacić za kawałek mięsa, które musicie jeść, jeżeli nie chcecie postradać sił do dalszej pracy. Podnieście swój głos jak jeden mąż, i niech on się odbije potężnem echem o mury Berlina. Urządźmy masową odezwę do pruskiego ministra rolnictwa z żądaniem, aby otworzył granicę. Niech na każdej kopalni, niech w każdej hucie i fabryce, niech w każdej miejscowości i osadzie, niech w każdym domu znalezą się ludzie, którzy zaczną zbierać podpisy na arkuszach papieru. Niech zbierający podpisy na każdym arkuszu przytoczą miejscowość, z której podpisy pochodzą, i niech umieszczą w nagłówku te kilka słów:

Bitte an Seine Excellenz den Herrn Landwirtschaftsminister um Beseitigung der Fleischnot. Pod temi słowami niech każdy umieści swe imię, nazwisko i stan. Listy wypełnione prosimy do nas nadesłać. Gdy się zbierze kilka tysięcy takich odezw, złożymy je do osobnej skrzyni i wyślemy frachtem do p. Podbielskiego. Może się potem przestraszy tej masy podpisów, które mu dokładnie zliczymy, i zechce wpłynąć na uśmierzenie naszej wspólnej nędzy i niedoli.

Już raz udało nam się zapobiedz wielkiemu niebezpieczeństwu, które groziło właścicielom domów i gruntów ze strony właścicieli kopalń. Było to przed dwoma laty, gdy p. Stephan poruszył myśl, aby wydano prawo, na mocy którego w pewnym obrębie kopalń nikomu nie byłoby wolno budować. Wówczas podnieśliśmy w łamach »Górnoślązaka« energiczny protest przeciwko takiemu krępowaniu właścicieli domów i gruntów, zebraliśmy kilkanaście tysięcy podpisów z całego Górnego Śląska, zawezwaliśmy do apelu nietylko właścicieli Polaków, ale za nami stanęli w obronie swych praw nawet i Niemcy, i skutek kroku naszego był ten, że baronowie kopalniani nawet nie odważyli się przedłożyć rządowi pruskiemu wniosku o zaprowadzenie tego prawa wyjątkowego. W ten sposób uchroniliśmy kilka tysięcy właścicieli gruntów od dotkliwych strat pieniężnych.

Jak nam się wówczas powiodło, tak winno nam się udać także obecnie. Rodacy! Zbierzcie te podpisy jak najprędzej! Przecie na arkusz papieru, kopertę i znaczek na przesłanie nam zebranych podpisów was chyba jeszcze starczy! Im więcej zbierzecie podpisów i im prędzej to uczynicie, tem większe wrażenie wywrze ten wspólny nasz głos w Berlinie.

Poruszyliśmy myśl i wskazaliśmy wam drogę, którą kroczyć winniście. Teraz zależeć będzie od was, czy chcecie sobie i nam wszystkim pomódz. Wzywamy was przytem, abyście wszystkie podpisy wysłali do nas, bo gdybyście je chcieli wysłać do innych gazet, potęga głosów waszych by się rozstrzeliła i wrażenie byłoby słabsze. My się potem porozumiemy z miarodajnymi ludźmi, którzy wspólny wasz głos przedłożą należycie panu ministrowi. Do dzieła tedy! Do jak najprędszego zbierania podpisów!

Redakcya »Górnoślązaka«.

Adresować należy dla wszelkiej pewności, aby nas każdy list doszedł: Górnoślązak — Kattowitz.

Rozmaitości.

„Koleżeństwo“. Pewien student uniwersytetu w Cesarstwie, Polak, w przejeździe zagranicę dla dalszych studyów znalazł się na bruku warszawskim w krytycznem położeniu pieniężnem. Zabrakło mu mianowicie funduszów na przejazd z Warszawy do celu podróży. Młodzieniec, doskonale rozwinięty fizycznie, postanowił zapracować na dalszą drogę i w tym celu wynajął się na pomocnika murarskiego na jednej z fabryk budowlanych przy ulicy Świętokrzyzkiej. W sobotę, przy wypłacie tygodniowej, student podniosł pieniądze zapracowane i żegnał się z kolegami przygodnymi, pracownikami. Murarze, w przypuszczeniu, że sumka, którą otrzymał, jest zbyt szczupłą i niewystarczającą, bez jego wiedzy zwołali składkę. Młodzieniec opierał się przyjęciu zasiłku, którego rzeczywiście potrzebował, murarze jednak wcisnęli mu pieniądze przemocą, mówiąc: »jak pan będzie miał, to nam odeśle lub roda ubogiem.« Dłużnik przyjął pożyczkę ze łzami wdzięczności w oczach i odjechał, żegnany na dworcu przez grono byłych towarzyszów pracy.

Nowo nadeszły książki modlitewne,

„Droga do nieba“

obejmujące 350 najpopularniejszych polskich pieśni kościelnych w rozmaitych oprawach i po następujących cenach: mk. 1.40, mk. 1.65, mk. 2.00, mk. 2.20, mk. 2.50, mk. 2.80, mk. 3.00, mk. 3,25, mk. 3.50, mk. 4.00, mk. 4.25, mk. 4.50.

Książkę tę polecamy gorąco naszym czytelnikom.



Złote i srebrne towary.

Budziki z odstawką	od 1,60	pocz.
Nikl. remontoary, 30 werków	od 3,25	pocz.
Czysto srebrne remontoary	od 6,90	pocz.
Czsto srebr. zegarki damsk.	od 6,75	pocz.
Czysto zł. łańc. na szyję 130 cm. dł.	od 12,50	pocz.
Czysto złote piersionki .	od 0,95	pocz.
Czysto srebrne broszki . .	od 0,30	pocz.

Wysyłka za zaliczkę lub poprz. nadesł. pieniędzy. Ryzyko wykl.; jeżeli się towar nie podoba, zwr. pien.

Zegarki wszelk. rodzaju

Julius Busse

Berlin C. 19, Grün-Strasse 3/4 P.

Bogato ilustrowany katalog.

Wszelkiego rodzaju zegarki, łańcuszki, złote, srebrne, niklowe i bronzowe towary, instrumenty optyczne, aparaty fotograficzne, instrumenty muzyczne, towary skórzane i stalowe, pojedyńcze części do zegarków i narzędzia.

Katalog bezpłatnie i franko.

Artykuły optyczne.

Serwisy do kawy nikl. 4-częśc. ¾ ltr.	od 3,20	pocz.
Koszyki do chleba	od 0,45	pocz.
Garnitury stołowe posrebrzane	od 2,40	pocz.
Albumy do fotografii . . .	od 1,00	pocz.
Instrum. muzyczne z płytami	od 3,90	pocz.
Lornetki w pochewkach . .	od 3,50	pocz.

Prawdziwie tanie i rzetelne źródło zamówień dla odsprzedających, zegarmistrzów i handlarzy.

Aparaty fotograficzne.



Objąłem praktykę po p. drze Żółtowskim i mieszkam przy **ul. Bytomskiej nr. 5** w domu p. Ganschienietza

Dr. Czesław Suszczyński

lekarz praktyczny, chirurg i akuszer.

Lipiny, dnia 28-go sierpnia 1905 r.

Sztuczne zęby, plomby itd.

August Stübing, dentysta

renomowany zakład dentystyczny

Królewska Huta, ul. Cesarza 58 II

naprzeciw kościoła św. Jadwigi.

Względne obchodzenie — doskonałe wykonanie — umiarkowane ceny; osoby bez zębów i chorzy na zęby zechcą się zatem ze zaufaniem zgłosić.

A. Pinczower, skład skóry

Bytom ul. Krakowska.

Wszystkie gatunki skóry, nieprzemakalne ubrania skórzane i z sukna żaglowego, sukna woskowane, linoleum (skóra na podłogę).



Wszystkie świnie, którym się regularnie pełną łyżkę M. Brockmanna fosforowego kwaśnego wapna markę B do żarcia zamiesza,

źrą lepiej

i będą przeto o wiele prędzej jak zwykle wielkie i dobre do bicia. Dzienne koszta około jednego fenyga. Zrobić próbę z tym starym, wypróbowanym środkiem, który u tysięcy właścicieli bydła jest w użyciu. Bogato ilustrowana broszurka: »Bardzo skuteczne trzymanie bydła darmo i franko.

10-funtowa paczka pocztowa Brockmanna wapna marka B ze znakiem karzeł 3,50 mk. franko, 25 funtów 6,50 mk. franko wysyłka koleją.

M. Brockmann, chemiczne fabryki, [illegible]-[illegible]ritzsch 69

Podróżujących na prowis[illegible] poszukuje się.

Fritz Reinhardt

przysięgły miernik

Katowice, ul. Fryderyka nr. 40

poleca się do wykonywania

wszelkich rysunków, nowopomiarów urzędowych planów położenia itd.

Sprawdzanie granic, urzędowe pomiary dla król. urzędu katastrowego wykonuję jak najprędzej.

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia,

wszystkich artykułów

także

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.

Skład golowych pasów do transmisyi.

Hurtownie | Detalicznie

Czyste jedwabie

gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.

Specyalne jedwabie na suknie ślubne

szczególnie korzystnie.

Dom towarowy H. Herzberg, Zaborze

obok poczty.

Welon ślubny darmo!

Ubrania palta na miarę

29,50 mk.

z modnych resztek i materyi pod gwarancyą za beznaganne leżenie.

Adolf Zolkowitz

Katowice

ulica Stawowa nr. 16.

Tylko I. piętro.



Tanie czeskie pierze

10 funtów: świeżo darte mk. 8.—, lepsze 10.—, białe kwiapate dartem, 15.—, 20.—, białe jak śnieg kwapiate darte mk. 25.—, 30.—.

Wysyłka przez zaliczkę franko, wolne od cła. Zamiana lub zwrot dozwolony jest za wynagrodzeniem kosztów przesyłki.

Benedikt Sachsel, Lobes 370, oczta Pilsen, Czechy, Böhmen.

Nowość! Nowość!

„Edeltrank"

½ butelka 0,60 mk.

Wino węgierskie słodkie

but. 1,25, 1,50 mk. itd.

Wino porzeczkowe

but. 0,70 mk.

Wino borówkowe

but. 0,60 mk.

Wino jabłkowe

but. 0,40 mk.

Boonecamp

½ butelka 1,50 mk.

½ butelki 0,80 mk.

Ewald Puschkewitz

firma N. Schlesinger nast.

dom delikatesów, fabryka wyśmienitych likierów, handel win

ul. Grundmanna 2 **Katowice** ul. Grundmanna 2

poleca:

podwójne likiery jako to: Ingber, Stallmeister, wiśniówka, likier owocowy, wanile, miętówka, kminkówka (Getreidekümmel) i t. d.

1/1 ltr. 1.30, ¾ ltr. 1.00, ½ ltr. 0.70, ⅜ ltr. 0.50 mk. wraz z butelką, za którą 10 i 5 fen. przy oddaniu płacę.

Koniak 1/1 ltr. but. 1.50, 1,75, 2,00 mk. itd.

Wódka winna (Weinkorn) 1/1 ltr. 1.10, ½ ltr. 0.60 mk.

Nordhäuser 1/1 ltr. 1.00, ½ ltr. 0.55 mk.

Wrocławski Korn 1/1 ltr. 0.85, ½ ltr. 0.45 mk.

Materye na suknie

po wszelkich cenach,

tureckie szale na wesela,

jedwabie i atłasy na zapaski,

wsypy, poszwy, firanki i t. d.

Polska usługa! **Najtańsze ceny!**

Hugo Lipschütz

Katowice, ul. Grundmana 10.

Wszelkie książki powieściowe, historyczne, modlitewne jako też wszelkie artykuły piśmienne nabyć można w księgarni „Górnoślązaka".

Moritz Pinkus.

Główny skład: Zabrze, ul. Następcy trono

Filia: w Świętochłowicach ul. Dworcowa naprzeciwko kościoła kat.

Skład wszelkiego rodzaju skór wierzchnich i na podeszwy, dalej **wszelkie artykuły szewieckie.**

Skóry łupane na pantofle. Najniższe ceny.

Twardy cukier z głowy	funt	**22** fen.
Faryna	funt	**21** fen.
Smalec wieprzowy	funt	**52** fen.
Winny ocet do zapraw.	litr	**30** fen.

jako też

wszelkie towary kolonialne

po najniższych cenach poleca

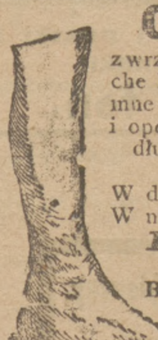
Bolesław Długiewicz

Bogucice,

drogerya i skład kolonialny.

Resaga cykorya jest najzdrowszą.

Choroby nóg



z wrzodami żył kurczowych, mokre i suche liszaje, opuchłe nogi i wszystkie inne choroby nóg ulecza się bez bólu i operacyi, bez leżenia w łóżku, podług metody p. dr. med. Strahla.

Godziny przyjęcia:

W dni powsz. od godz. 8—12 i 2—5.

W niedziele „ „ 8—12.

Henryk Kochheim

lekarz-naturalista

Bytom G.-S., ul. Cesarza 6b.



Ia Holsztyńskie

mięso wieprzowe w kawałkach

gwarant. zdrowe, urzędownie zbadane policzki, rye, uszy, grube mięsate nogr, żeberka. W kubełkach po 30 i 50 funtów. Za funt 35 fen. loko Kiel za zaliczką wysyła

C. I. Michelsen, Kiel, (Holstein). Obok rzezalni.

Paczka pocztowa 10 funtowa 4.30 mk. franko.

Świeży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel, Katowice, ul. Grundmanna 34.

Na odpłatę. | **Za gotówkę.**

Kto **meble, lustra i towary wyściełane** kupić zechce, niech się uda do

domu mebli Edwarda Pietzka, Roździeń-Szopienice przy moście rzeki Rawy.

Tanie ceny. **Wielki magazyn trumien.** Tanie ceny.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.